

Katarzyna Marszałek

Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa w Bydgoszczy
Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna we Włocławku

Rodzina zaprzyjaźniona w polskim systemie pomocy dziecku i rodzinie

Rodzina jest pomostem między jednostką a społeczeństwem.

Auguste Comte

Wstęp

W naturalnym biegu zdarzeń rodzina jest uniwersalną formą życia zbiorowego, występującą w zróżnicowanych historycznie i kulturowo formach. Ludzkość nie wypracowała dotychczas innej instytucji, która mogłaby ją zastąpić. W zinstytucjonalizowanym społeczeństwie polskim obowiązujące przepisy prawne przewidują rozwiązania pozwalające na umieszczenie dziecka poza rodziną, gdy przeżywa ona kryzys i wykazuje nieprawidłowości w pełnieniu funkcji opiekuńczo-wychowawczych. W takiej sytuacji dziecko zostaje objęte jakąś formą opieki zastępczej, zbliżonej swym charakterem do rodziny (adopcja, rodzina zastępcza, rodzinny dom dziecka) lub instytucjonalnych form opieki.

Poniższe rozważania będą próbą uchwycenia fragmentu funkcjonowania placówek opiekuńczo-wychowawczych i rodzin zaprzyjaźnionych (RZ). Opierając się na zapisach aktów prawnych, sprawozdaniach, interpelacjach, raportach, badaniach w placówkach opiekuńczo-wychowawczych¹ i analizie forów internetowych RZ, chciałabym scharakteryzować sytuację RZ w obecnej polskiej rzeczywistości społecznej.

¹ Badania przeprowadzone przez autorkę wśród dyrektorów placówek opiekuńczo-wychowawczych w maju-wrześniu 2009 roku w województwie kujawsko-pomorskim.

Przewodnią hipotezą niniejszych rozważań jest twierdzenie, że rodzina odgrywa kluczową rolę w funkcjonowaniu jednostek i społeczeństwa, a żadna instytucja funkcjonująca współcześnie nie jest w stanie jej zastąpić, tym bardziej placówki, których jakość świadczonych usług skontrolowanych w 2001 i 2008 roku Najwyższa Izba Kontroli ocenia negatywnie. Zdaniem NIK w placówkach „nie zapewnia się wymaganego standardu usług bytowych i opiekuńczo-wychowawczych” (Informacja o..., 2008). Wyniki kontroli alarmują o trudnej sytuacji placówek opiekuńczo-wychowawczych, które od 2001 roku borykają się również z problemem wzrostu wskaźnika dzieci umieszczanych poza rodziną naturalną w formach opieki zastępczej i instytucjonalnej. W latach 2001–2006 liczba tych dzieci zwiększyła się o ponad dwa tysiące. W placówkach opiekuńczo-wychowawczych przebywa 30,4 tys. dzieci, w tym co trzecie dziecko (9,2 tys.) w wielofunkcyjnych domach; tylko co dziesiąte dziecko było w niespokrewnionej z nim rodzinie zastępczej. Dla dzieci niemających rodzin spokrewnionych oferta opieki zastępczej oznacza w praktyce w zdecydowanej większości przypadków umieszczenie w placówce opiekuńczo-wychowawczej: na 40 tys. dzieci przebywających w 2006 roku poza rodziną naturalną i rodziną zastępczą spokrewnioną aż 76% przebywało w placówkach opiekuńczo-wychowawczych (Odpowiedź Ministra..., 2008).

Na 3834 usamodzielnionych wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych w 2008 roku aż 3314 korzysta z pomocy społecznej z „tytułu braku możliwości przystosowania do życia młodzieży opuszczającej placówki opiekuńczo-wychowawcze” (Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej..., 2008). Czy jest zatem jakiś sposób, by pomóc obecnym wychowankom placówek opiekuńczo-wychowawczych, na tyle skuteczny, aby nie stali się oni kolejnymi klientami pomocy społecznej? I czy może nim stać się RZ?

Całodobowa placówka opiekuńczo-wychowawcza zapewnia dziecku całodobową ciągłą lub okresową opiekę i wychowanie oraz zaspokaja jego niezbędne potrzeby bytowe, rozwojowe, w tym emocjonalne, społeczne, religijne, a także zapewnia korzystanie z przysługujących na podstawie odrębnych przepisów świadczeń zdrowotnych i kształcenia (Ustawa o..., 2004).

Placówka ta w zakresie opieki nad dzieckiem współpracuje z powiatowym centrum pomocy rodzinie [...] oraz z rodziną dziecka, a w zakresie życia rodzinnego z rodzinami zaprzyjaźnionymi [...]. Organizuje dla swoich wychowanków odpowiednie formy opieki w środowisku, grupy usamodzielniające oraz kontakt z rodzinami zaprzyjaźnionymi (Rozporządzenie Ministra Pracy..., 2007).

Przeprowadzone przeze mnie wcześniejsze badania (w latach 2003–2008) w województwie kujawsko-pomorskim ukazują powierzchowność, nieregularność i schematyczność kontaktów wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych z rodzinami naturalnymi. W wyniku tych doświadczeń dziecko skazane jest na samotność, oczekiwanie, cierpienie, stracone złudzenia i obojęt-

ność (Relacje wychowanków..., 2009), brak asymilacji ze społeczeństwem oraz, ostatecznie, w 80% powrót do środowiska, z którego zostało zabrane (Interpelacja nr 1270..., 2008).

Oczywiście najlepszym wyjściem byłoby powielenie wzorców krajów Europy Zachodniej i odejście od systemu instytucjonalnej opieki, jednak obecnie brak systemowych rozwiązań tego problemu. Natomiast społeczeństwo, w większości przypadków walcząc o przetrwanie w nastawionej na „mieć”, a nie „być” rzeczywistości (tylko 11% członków populacji podejmuje działania wolontarystyczne), nie ma świadomości i nie wykazuje większej potrzeby długoterminowych zachowań altruistycznych, do których należy rodzicielstwo zastępcze, adopcyjne.

Dlatego w obecnej sytuacji dobrą alternatywą dla wypełnienia próżni w relacji wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych (tych, którzy nie mają szans na inną formę opieki, np. ze względu na nieuregulowaną sytuację prawną, specyficzne zaburzenia, problemy, wiek) z rodziną naturalną wydaje się RZ.

Ustawodawca zaznacza, że przez RZ należy rozumieć rodziny obce, których członkowie wspierają działania wychowawcze placówki opiekuńczo-wychowawczej w zakresie życia rodzinnego, mające pozytywną opinię ośrodka adopcyjno-opiekuńczego (Rozporządzenie Ministra Pracy..., 2007). RZ nie ma wobec dziecka żadnych zobowiązań prawnych, ponosi jedynie odpowiedzialność opiekuńczą i moralną za nawiązanie więzi emocjonalnej. Daje dziecku wsparcie psychiczne, gdyż opieka RZ polega na zaspokojeniu potrzeb intelektualnych, emocjonalnych i społecznych. Opieka ta może być cennym doświadczeniem dla rozwijania świadomości i altruistycznych potrzeb społeczeństwa, a także być przygotowaniem do rodzicielstwa zastępczego czy adopcyjnego.

Pieczę nad RZ sprawuje bezpośrednio dyrektor placówki opiekuńczo-wychowawczej. Do dziś żadna z wymienionych w Ustawie o pomocy społecznej instytucji organów administracji rządowej i samorządowej nie kontroluje oraz nie prowadzi statystyk na temat liczby RZ w Polsce. Jedynymi danymi na ten temat dysponują organizacje społeczne skupiające członków, kandydatów i sympatyków RZ. Inaczej rzecz się ma z rodzinami zastępczymi i adopcyjnymi, które ujmowane są w corocznych sprawozdaniach i raportach. Być może wynika to z kwestii finansowych i prawnych: RZ za swoją działalność nie otrzymują gratyfikacji finansowych, dlatego mogą nie być umieszczane w sprawozdaniach i raportach. Ponieważ dokumenty te są raczej statystycznym zestawieniem liczby placówek, klientów i wydanych funduszy, zapomina się w nich o ludziach i drzemających w nich potencjale. Z badań przeprowadzonych wśród dyrektorów placówek w województwie kujawsko-pomorskim wynika, że instytucje nadzorujące placówki zbierają informacje tylko na temat liczby RZ w celu weryfikacji pokrytych kosztów (przez np. PCPR, MOPR) badań kandydatów na RZ realizowanych przez ośrodki adopcyjno-opiekuńcze (A-O). W pozostałych kwestiach instytucje nadzorujące nie wykazują zainteresowania liczbą i sposobem funkcjonowania rodzin zaprzyjaźnionych w placówkach.

Analiza forów internetowych RZ wskazuje na następujące aspekty funkcjonowania RZ. Problemy we współpracy z dyrekcjami placówek:

w wielu regionach kraju nie tylko DD [domy dziecka] nie są przychylne RZ; wśród tych nieprzychylnych należy też wymienić PCPR-y [powiatowe centra pomocy rodzinie] i ośrodki A-O. Tu rzeczywiście potrzebny jest profesjonalizm i przemyślany system.

Być może problemy, na jakie napotykają RZ, wynikają po części z lęku personelu placówek przed dopuszczeniem osób spoza systemu do rzeczywistości funkcjonowania instytucji:

Placówka, w której „coś jest nie OK”, stanie na głowie, żeby zdusić w zarodku każdą próbę głębszego kontaktu i głębszej pracy z „jej” dziećmi. Jest to zjawisko powszechne [...]. Mam wrażenie, że im więcej wychowanków w DD, tym lepiej jest to widziane [...]. Dyrekcji nie zależy, by dzieci opuściły DD, tylko żeby pokazać, jak świetnie potrafią kierować placówką z dużą ilością dzieciaków.

Często to właśnie RZ monitorują, alarmują i informują o nieprawidłowych – w świetle ich odczuć i doświadczeń – sytuacjach. Przykładem mogą być opublikowane na forum listy do Ministra Pracy i Polityki Społecznej oraz Rzecznika Praw Dziecka:

Bezradni wobec poczynań Dyrektora [...]. Ośmielamy się zwrócić z gorącą prośbą o oceną poniższych zjawisk przez pryzmat idei zawartych i deklaracji polityki państwa wobec dzieci spoza rodzin oraz zawartych w obowiązujących przepisach prawa polskiego i europejskiego. [...] Czy Krajowy Program „Zabezpieczenie społeczne i integracja społeczna na lata 2006–2008” z dnia 9.10.2006, określający, iż „Istotnym elementem programu wspierania rodzin jest zbudowanie systemu szeroko-rozumianej profilaktyki w najbliższym ich środowisku. Oferta ta skierowana będzie do rodzin, które mają problemy w wypełnianiu swoich funkcji opiekuńczo-wychowawczych, a także do młodzieży w celu kreowania pozytywnych form spędzania czasu wolnego i rozwoju zainteresowań. Działania będą realizowane poprzez [...] rozwój różnorodnych form rodzicielstwa zastępczego [...]. Działania te będą corocznie wspierane przez programy [...] opieki nad dzieckiem i rodziną w zakresie rozwoju zawodowych rodzin zastępczych, tworzenia mieszkań chronionych, tworzenia środowiskowych form opieki przy zmniejszaniu roli całodobowych placówek opiekuńczo-wychowawczych” – jest nadal aktualny? Jeśli tak, to do kogo on jest adresowany?

Zainteresowaliśmy się procedurą postępowania w urlopowaniu dzieci z placówki w ramach tzw. rodziny zaprzyjaźnionej. Otrzymaliśmy odpowiedź [od dyrekcji placówki], że urlopowanie do rodziny zaprzyjaźnionej może na-

stąpić tylko w trybie postanowienia sądu rodzinnego. Jako prawnik wcześniej ustaliłem, że należy to do kompetencji dyrekcji placówki opiekuńczej, jednak grzecznie przyjęliśmy tę zniechęcającą nas do wszczynania informację i [...] złożyliśmy wniosek do Sądu Rodzinnego [...]. Sąd przekazał sprawę podjęcia decyzji dyrektor placówki.

Te zawirowania wynikają z braku doprecyzowania uregulowań prawnych, np. sąd okręgowy w Toruniu scedował podejmowanie decyzji o urlopowaniu wychowanków do RZ na dyrektorów placówek, natomiast sąd okręgowy we Włocławku wymaga od rodzin zaprzyjaźnionych zgody sądu rodzinnego i pozytywnej opinii dyrekcji placówki. Te niedookreślenia powodują sytuację, że tzw. terytorializm dziecka stwarza kolejną barierę dla RZ:

Wychowujemy trójkę dzieci z DD, które mają stały kontakt ze swoimi przyjaciółmi. Traf chciał, że ich przyjaciółmi są również dzieci, które pierwotnie miały być w naszej rodzinie zastępczej. Nie doszło [to] do skutku w związku ze zdumiewającą zasadą terytorializmu (dzieci z innych powiatów), jednak do kontaktów z tymi dziećmi doszło i nawiązały się między nami bardzo szczególne więzi emocjonalne. Odwiedzamy ich, kontaktujemy się telefonicznie. Nasze dzieci zaproponowały, by ich przyjaciele mogli spędzić ferie z nami. Złożyliśmy wniosek do sądu, który przekazał sprawę do rozstrzygnięcia przez kierownictwo DD. Odmowa bez uzasadnienia.

Oto inna sytuacja:

Nie będzie przepustek dla zaprzyjaźnionego z nami wychowanka, dowiedziałam się od dyrektora ośrodka, że nie będziemy mogli go odwiedzać, bo jesteśmy dla niego wg prawa obcą rodziną.

Członkowie RZ pochodzą z różnorodnych środowisk, mają rozmaite wykształcenie i doświadczenia życiowe, dlatego tkwi w nich dobry potencjał do wykorzystania w systemie pomocy społecznej, który jest zdominowany przez pracowników socjalnych i pedagogów, z określonym wykształceniem i światopoglądem. Niestety, w polskiej rzeczywistości władze nie nauczyły się jeszcze wykorzystywać potencjału demokratycznego społeczeństwa:

Osobiście podejmuję szereg wystąpień do Rzecznika Praw Dziecka i Ministra Polityki Społecznej. Zgadnij, jaki jest odzew? System nadzoru, gdyby przyznał rację o istnieniu patologii w jego funkcjonowaniu, przyznałby jednocześnie, że w jego szeregach pracują ludzie niekompetentni, przypadkowi i nieudacznicy – w sumie sami idioci. Nie znam w Polsce instytucji, która by to przyznała, zważywszy na tryb rozpatrywania skarg i zażaleń. Zwykle polega to na tym, że skarga jest przesyłana do instytucji zaskarżanej z wnioskiem o odniesienie się do jej treści, po czym powiela się to odniesienie i wysyła skarżącemu. [...]

System po raz kolejny udowodni, że obywatele myślą się, gdy widzą to, co widzą. Znowu otrzymam szereg informacji o procedurach, schematach postępowania, regulaminach, przepisach, których w rzeczywistości nie ma. Ale ładnie brzmi i przekonująco. Tylko ta moja wada w zadawaniu pytań typu „gdzie to jest opublikowane?” wywołuje u pracowników systemu niechęć do mojej osoby. Ich postępowanie jest nielogiczne (cecha właściwa systemowi?), bowiem to ja powinienem być przez nich ukarany za brak pokory, a Oni, nie wiedząc czemu, odgrywiają się na Bogu ducha niewinnych dzieciach, które garną się do rodzin jak kania do dżdżu [...]. Mam tylko ciągle nadzieję, że system zagląda na te fora. Może zmusi to ich do myślenia i traktowania dzieci jako podmiotu, a nie przedmiotu w przechowalni bagażu (często zbędnego).

Brak uregulowań prawnych doprowadza do sytuacji, w których RZ nie mają

żadnych gwarancji, że DD nie wycofa się ze współpracy. Nawet jeśli współpracca układa się idealnie, to pewnego dnia może zmienić się dyrekcja DD, nowa dyrekcja będzie mieć inny pogląd i stajesz się kolejną ciocią, która „pojawia się i znika”, utwierdzając dziecko w przekonaniu, że musi być odrzucone. Nawet zwracając się do sądu o zgodę i uregulowanie kontaktów z dzieckiem, nie masz gwarancji, bo sąd też może mieć pogląd daleki od Twojego lub nie mieć poglądu, i mieć to wszystko (i dziecko, i Ciebie, i problem) w głębokim poważaniu.

Problemy w funkcjonowaniu RZ pojawiają się również w obszarze relacji dziecko – RZ:

Wspieranie starszych, dorastających już dzieci przez obecność w ich życiu kogoś, dla kogo są ważne i kto będzie wspierał [je] nadal, nawet po prawnym „usamodzielnieniu się” wychowanka, wtedy, kiedy to wsparcie jest tak bardzo potrzebne. Ale to wymaga podjęcia dziecka w sposób szalenie odpowiedzialny i rozważny. Nie wiem nawet, czy takie bycie rodziną zaprzyjaźnioną nie jest trudniejsze (np. emocjonalnie dla rodziny) od bycia rodziną zastępczą i czy nie wymaga jeszcze wnikliwszego „przejrzenia” kandydatów [...].

Z żoną jesteśmy rodziną zaprzyjaźnioną dla dwójki braci w wieku 4 i 7 lat. Jesteśmy nią od miesiąca. Dziś były czwarte urodziny młodszego z braci. Wszystko było super. Dzieci z DD bawiły się świetnie, zaś urodziny były prawdziwymi urodzinami (chyba pierwszymi takimi w życiu małego). Jedno nas tylko zasmuciło. Mały pół naszego spotkania wtulał się ze łzami w oczach, pytając: „jedziecie już?”. W wyjeździe pomogła nam wychowawczyni, zajmując małego, ale i tak już poza budynkiem słyszeliśmy jego płacz.

Ja, zgłaszając się do DD, od razu chciałam zaprzyjaźnić się z takim, które będę mogła zabrać do RZ. Usłyszałam, że jest chłopiec, który naprawdę potrzebuje przyjaciół, ale jego szanse na cokolwiek innego niż DD są znikome (powód:

ojciec psychopata i manipulant). Mimo wszystko zgodziłam się, no bo jak takiemu dziecku odmówić – przecież przyszłam komuś pomóc. Potem doszedł starszy brat. Kontakty były BARDZO regularne (każdy weekend razem), wspólna nauka, wyjazdy, zabawa. Wszyscy mówili, że po dzieciach widać pozytywną zmianę. Ojciec mieszał, i to strasznie, sąd też, ale DD (już po oswojeniu się z całą sytuacją, bo jeszcze chyba nigdy nie mieli tak zaangażowanej rodziny zaprzyjaźnionej) wspierał i jakoś to się toczyło. Ale teraz dzieje się źle i nie wiem, jakie stanowisko zająć. To nie ja znikam, tylko DZIECI! Same się odsunęły. I to z dnia na dzień! Powodów może być dużo: znudziło im się, ciepło na dworze i przestaliśmy być atrakcyjni, starszy ma pewnie problem z nawiązaniem i utrzymaniem głębszych relacji, bo ze wszystkich bliższych znajomości po jakimś czasie się wycofuje, ojciec znów zastraszył. Miałam nadzieję na wieloletnie kontakty i przyjaźń z tymi dziećmi, ale liczyłam się również z taką sytuacją, bo to nie są moje dzieci i nie mam do nich prawa. Ale serce boli i nie wiem, gdzie tak naprawdę jest moje miejsce. Nie chcę, by czuły się opuszczone na pierwszym zakręcie, ale napraszać się im też nie mogę. Na razie czekam, ale czy one będą kiedyś jeszcze chciały wrócić i będą miały na to siłę?

Pomimo wielu problemów (tu przytoczono tylko niektóre) RZ jednak powstają. Dlaczego? Myślę, że cytaty z forum będą dobrą próbą odpowiedzi:

Po prawie 2 miesiącach bycia RZ widzę dopiero, jak ogromny ma to sens. Młodszy dopiero teraz poznał, co to jest prawdziwa rodzina, zainteresowanie dzieckiem itd. W ciągu 3 miesięcy nadrobił ponad rok opóźnienia. Starszy oprócz tego samego co młodszy ma również motywację do nauki, bo nareszcie ktoś to docenia, tym się interesuje i cieszy się wraz z nim sukcesami.

My też jesteśmy rodziną zaprzyjaźnioną dla 2 chłopców. Od pół roku. Mimo że to są starsi chłopcy od waszych, to również bardzo się z nami związali. 9 lat i 15. Przecież ten drugi to już kawaler, a tak samo nie może się doczekać spotkań. My bierzemy ich co weekend i wiemy, że tego chcą. My zresztą też. Mąż, mimo obaw na początku, również się bardzo z nimi związał. Teraz widzę wyraźnie, co dzieciom służy, i w nosie mam, że ktoś w DD może o mnie powiedzieć „nawiedzona”. Mam doskonale dowody na to, że im częściej, tym lepiej. Czysty przykład: starszy miał 6 zagrożeń, a na semestr ani jednej. Albo to, że po raz pierwszy pojedzie z klasą na basen (wcześniej nie było go stać, bo jak, mając 23 zł kieszonkowego miesięcznie, pojechać na basen za 25 zł?).

17 lat temu zaczęliśmy na studiach jeszcze z mężem być... no właśnie, nie wiem czym? Przyjaciółmi dla dzieci z domu dziecka? Chodziliśmy do nich odbierać lekcje, zabieraliśmy ich na rajdy, do akademika, rozmawialiśmy, graliśmy w piłkę, uczyliśmy ich tańczyć itd. Z dziećmi, które tego chciały, utrzymujemy te kontakty do dzisiaj i nadal jesteśmy dla nich wsparciem. W zasadzie większość naszych przyjaciół ma z tymi dziećmi, obecnie już dorosłymi, kontakt. Szczegól-

nie ważne jest to w chwilach, gdy dzieci te mają jakieś problemy. W zasadzie nie mają one rodziny i w zasadzie liczą tylko na nas. I nie ma tutaj znaczenia, czy mają pieniądze czy nie; chodzi o takie wsparcie, jakie dorosłemu dziecku udziela rodzina i najbliżsi.

Podsumowanie

W tych rozważaniach chciałam ukazać aspekt funkcjonowania RZ, biorąc pod uwagę perspektywę instytucji systemu pomocy społecznej, dyrektorów, RZ i uregulowań prawnych. Ze względu na wstępny charakter prowadzonych analiz nie badałam wychowanków i byłych wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych – będzie to następny etap prac nad projektem budowy wielopłaszczyznowych, długoterminowych działań mających na celu pomoc w tworzeniu i zachowaniu stałych relacji wychowanków z rodzinami naturalnymi i zaprzyjaźnionymi.

Zaprezentowany fragment rzeczywistości ukazuje dwa światy działań w opiece nad dzieckiem i rodziną: instytucji i RZ, które tylko czasem przekraczają niewidzialne granice. Powstanie tych barier może być wynikiem:

- nieprecyzyjnych uregulowań prawnych, przeludnionych placówek, przepracowanych pracowników systemu, niedofinansowanych działań i strachem przed „kontrolą” osób spoza systemu;
- nie do końca uświadomionymi motywami RZ i myleniem RZ z rodziną zastępczą czy adopcyjną, czy też traktowaniem placówki opiekuńczo-wychowawczej jak supermarketu.

Mimo różnicy zdań na temat sposobów funkcjonowania RZ żadna z badanych stron nie neguje ich pozytywnego wpływu na życie dzieci i chyba przede wszystkim z tego powodu warto rozmawiać, dyskutować i modyfikować dotychczasowe rozwiązania.

Bibliografia

- Dylczewski L. (1994), Rodzina, społeczeństwo, państwo, Lublin: TN KUL.
- Informacja o wynikach kontroli funkcjonowania wybranych placówek opiekuńczo-wychowawczych, nr ewid. 144 A/2008/P/07/099/KPZ.
- Interpelacja nr 1270 do Ministra Pracy i Polityki Społecznej w sprawie systemu opiekuńczo-wychowawczego w Polsce (2008), Warszawa, 7.02.2008.
- Kawula S., Bargiel J., Janke J. W. (2004), Pedagogika rodziny: obszary i panorama problematyki, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

- Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Departament Pomocy i Integracji Społecznej, MP i PS-03 (2008), Sprawozdanie półroczne z udzielonych świadczeń pomocy społecznej – pieniężnych, w naturze i usługach za styczeń–grudzień 2008.
- Odpowiedź Ministra Pracy i Polityki społecznej na interpelację nr 1270, w sprawie systemu opiekuńczo-wychowawczego w Polsce (2008), Warszawa, 26.03.2008.
- Odpowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej na interpelację nr 5156 w sprawie raportu NIK dotyczącego domów dziecka (2008), Warszawa, 20.10.2008.
- Pilch T., Lepalczyk I. (red.) (1995), *Pedagogika społeczna: człowiek w zmieniającym się świecie*, Warszawa: Żak.
- Relacje wychowanków placówki opiekuńczo-wychowawczej z rodziną naturalną w latach 2003–2008 (2009), *Zeszyty Naukowe Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy*, 3.
- Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 19.10.2007 r. w sprawie placówek opiekuńczo-wychowawczych (2007), DzU nr 201, poz. 1455.
- Sołtysiak T., Gołębiowska M. (red.) (2007), *Zagrożenia i zaburzenia funkcjonowania polskich rodzin*, Włocławek: WSHE.
- Sutton C. (2007), *Psychologia dla pracowników socjalnych*, Gdańsk: GWP.
- Ustawa o pomocy społecznej z 12.03.2004 r, DzU z 2004 r. nr 64, poz. 593.

<http://rodzinyzastepcze.home.pl/>.

<http://forum.rodzinyzastepcze.org.pl>.

www.nasz-bocian.pl.